Nr 438. Kraków, Poniedziałek 26 Września 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy".

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty

„Nowa Reforma"

wychodzi dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Abonenci „Nowej Reformy" nabywać mogą po zniżonej cenie illustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody"

Prenumerata kwartalna 2 korony 40 hal.

Nie ustępujmy.

Niespodziewany, korzystny dla rządu zwrot w sprawie czesko-niemieckiego sporu, wzmocnił widocznie pewność siebie i energię bar. Bienertha w takiej mierze, że czuje się on niejako panem sytuacyi także w innej dla jego gabinetu kłopotliwej kwestyi, mianowicie w kwestyi budowy kanałów. Podczas bowiem gdy dotychczas jeszcze w tej dziedzinie uważał on za wskazane zachować pewne pozory, iż godzi się chociaż na częściowe wykonanie ustawy kanałowej, odrzuca on dziś i tę maskę i oświadcza butnie i stanowczo, że budowa dróg wodnych, objętych tą ustawą, jest wogóle niemożliwa. A odważył się na zajęcie tak bezwzględnie odmownego stanowiska nawet w chwili, w której usiłowania Koła polskiego o uzyskanie kanałów znalazły silny sukurs ze strony interesentów morawskich.

Odpowiedź, jaką bar. Bienerth dał onegdaj członkom morawskiego wydziału krajowego, którzy przybyli do niego w sprawie kanałowej, jest do pewnego stopnia otwartą prowokacyą Koła polskiego i Galicyi. W zamian za kanały zamierza premier ofiarować interesowanym krajom odszkodowanie finansowe w łącznej kwocie 200 milionów koron.

Pominąwszy już, że ta kwota okazałaby się wobec pretensyj tych krajów zbyt niską — stanowczo tu zaznaczyć winniśmy, że kraj nasz w tego rodzaju kompensacie uczestniczyć nie może, bo nie może odstąpić od żądania budowy kanałów, jeżeli nie chce zaprzepaścić ekonomicznego rozwoju swego w przyszłości. Zaniechanie budowy kanałów równałoby się nie mniej nie więcej, jak zupełnemu wyrzeczeniu się eksploatacyi olbrzymich skarbów, jakie Galicya posiada w ziemi, w zachodniej swej części — na bardzo długi okres czasu.

Samego węgla kamiennego znajduje się tu, według obliczeń powag naukowych oraz praktycznych znawców, conajmniej 10 razy tyle, ile obejmuje zagłębie węglowe Śląska i Moraw. Wskazał na to świeżo w swej broszurze sekretarz krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, dr Benis, stwierdził to również odbywający się obecnie we Lwowie Zjazd polskich górników. Dla zyskownej eksploatacyi tych podkładów jest budowa dróg wodnych, umożliwiających tani wywóz, warunkiem nieodzownym. Galicya wschodnia potrzebuje węgla w coraz większej mierze nietylko dla wytworzenia tam przemysłu fabrycznego, lecz także wobec coraz bardziej wyczerpujących się zapasów drzewa i podnoszących się wskutek tego coraz znaczniej cen opału drzewnego. Tani zaś węgiel — a tylko tani zdoła tam przyczynić się do rozwoju przemysłu — może ta część kraju otrzymywać jedynie drogą wodną.

Dla bilansu handlowego Galicyi zaś niezmierne znaczenie ma także wywóz węgla krajowego na zachód. Węgiel ten, jak to również wykazał dr Benis — nie ustępuje co do wartości węglowi śląsko-morawskiemu i pod wielu względami może zastąpić masowo do Wiednia i zachodniej Austryi sprowadzany drogi węgiel pruski. W razie więc otwarcia drogi wodnej na zachód, Galicya może dla swego węgla uzyskać nowe pola zbytu i wytworzyć przemysł górniczy, który podniesie aktywalność bilansu handlowego kraju o dziesiątki milionów rocznie.

Tych wszystkich korzyści żadna finansowa rekompensata wynagrodzić nam nie zdoła. Domagamy się więc stanowczo, ażeby Koło poselskie, bez względu na ewentualne dla sprawy kanałów niekorzystne następstwa czesko-niemieckiej ugody i nadal przy wykonaniu ustawy z roku 1901 obstawało i by Koło polskie na swojem posiedzeniu, zapowiedzianem na miesiąc październik, tylko taką odpowiedź dało na zbyt butną już odporność bar. Bienertha i jego gabinetu.

Warunki Czechów.

(Tel. „N. Ref.")

Praga, 26 września.

„Narodni Listy" podają obecnie treść wniosku inicyatywy dra Forzta i innych posłów młodoczeskich, zawierających podstawowe warunki czeskie do ewentualnej ugody z Niemcami. Wniosek ten brzmi:

1) Królestwo czeskie stanowi, tak pod względem prawnopaństwowym i ustawodawczym, jak pod względem techniczno-admtnistracyjnym, jednolitą niepodzielną całość. Siedzibą legislatywy i administracyi jest Praga.

2) Bezwarunkowe równouprawnienie obu narodów we wszystkich sprawach, oraz bezwarunkowe uznanie języka niemieckiego i czeskiego za równorzędne języki krajowe w całym kraju, powinno być podstawową zasadą statutu krajowego, do czego nadto jeszcze dołączyć należy, jako ochronę dla narodowych mniejszości, postanowienia, dotyczące szkolnictwa oraz wszelkich innych dziedzin życia publicznego.

3) Zakres prawodawczej kompetencyi kraju powinien być rozszerzony w odpowiedni sposób przy równoczesnem ustanowieniu odpowiedzialności namiestnika wobec Sejmu krajowego.

4) Państwowa i autonomiczna administracya królestwa czeskiego powinna być tak zreformowana, ażeby droga instancyj z pewnemi wyjątkami w sprawach administracyjnych i pozasądowych, kończyła się w Pradze. Ma to na celu ukrajowienie sądownictwa administracyjnego, o ile się rozchodzi o prawo decyzyi władz autonomicznych.

5) System finansowy kraju powinien uledz reorganizacyi w ścisłym stosunku z reformą administracyi państwowej.

„Narodni Listy" donoszą dalej, że wnioskodawcy przedłożą komisyi ugodowej ewentualnie ściśle na podstawie tych warunków wypracowany projekt ustawowy.

Drugi wniosek młodoczeski domaga się reformy statutu krajowego, a mianowicie wyboru dziesięciu członków Wydziału krajowego i takiej samej liczby zastępców z plenum Sejmu, według proporcyonalnego stosunku liczby mieszkańców obu narodowości.

Organ agraryuszy czeskich „Venkov" zaznacza, że w sprawie przedłożeń ugodowych rządu nie może być znaczniejszej różnicy zdań wśród poszczególnych partyj czeskich, wobec czego porozumienie się co do wspólnej i jednolitej taktyki nie napotka na trudności. Spór czesko-niemiecki nie może być załatwiony przez ryczałtowe odrzucenie postulatów niemieckich, lecz na każdy z tych postulatów należy dać osobną, szczegółową i uzasadnioną odpowiedź. Czescy posłowie powinni przytem unikać wszelkiej podwójnej gry i w konferencyach ugodowych zajmować to samo stanowisko, jakie zajmują wobec swoich wyborców. Konferencye ugodowe nie mogą być miejscem oratorskiego popisu, lecz muszą wytworzyć praktyczne podstawy do osiągnięcia porozumienia.

Stanowisko socyalistów czeskich.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 26 września.

Krajowy komitet wykonawczy czeskiej partyi socyalno-demokratycznej ogłasza w „Prawie Ludu" odezwę, w której zaznacza na wstępie, że nad niezdolnością do pracy Sejmu czeskiego tem bardziej ubolewać należy, ponieważ przez to opóźnia się przeprowadzenie sejmowej reformy wyborczej. Komitet oświadcza dalej, że czeskie stronnictwa socyalno-demokratyczne, jakkolwiek nie posiadają w Sejmie ani jednego reprezentanta, przeszkadzać będą każdej sanacyi finansów królestwa czeskiego, którejby dokonać miano kosztem interesów pracującego ludu obu narodowości.

Czesko narodowe stronnictwo socyalistyczne zapowiada, że pod żadnym warunkiem nie odstąpi od postulatu cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu i że w danym razie dążyć będzie do uzyskania tego prawa przez zorganizowanie ogólnego ruchu ludowego przeciwko obecnemu Sejmowi.

Sprawy sejmowe.

Odnowienie Wawelu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o odnowieniu zamku na Wawelu wylicza obszernie i szczegółowo wszelkie prace restauracyjne, dokonane do końca sierpnia r. b. w myśl uchwał krajowego komitetu restauracyjnego z dnia 25 listopada r. z. — Dowiadujemy się z niego, że prace w tym kierunku postępują bez przerwy, nawet dość szybko. Tymczasem ostateczna, zupełna ewakuacya Wawelu znów uległa opóźnieniu. — Miała ona nastąpić z końcem bieżącego roku. Ponieważ jednakże, jak czytamy w sprawozdaniu, budowa nowego szpitala wojskowego z przyczyn od wojskowości rzekomo niezależnych, znacznie się opóźniła, w następstwie czego przeniesienie chorych z zamku do całkiem świeżego i wilgotnego szpitala było niemożliwe, więc Wydział krajowy na prośbę władzy wojskowej zgodzić się musiał na dalsze przesunięcie terminu ostatecznego opróżnienia po koniec 1911 roku, przyczem jednak Wydział zapewnia, że to odroczenie ostatecznego terminu ewakuacyi w niczem wykonania robót restauracyjnych nie opóźni.

Ogólne koszta ewakuacyi wyniosą 3,504.609 koron. Na roboty restauracyjne wydano dotychczas 427.595 koron, a mianowicie: na roboty murarskie, kamieniarskie i betoniarskie wraz z materyałem 157.000 koron, na ciesielskie i naprawę dachu 46.655 koron, na stolarskie, ślusarskie i malarskie artystyczne 21.727 koron (na ostatnie okrągło 6.000 koron); dalej na ziemne i brukarskie 2.834 koron. — Wykonanie stropu kasetonowego kosztowało 22.330 koron, płace personalu i służby wynosiły 104 107 kor., resztę wydatków stanowią pozycye mniejsze.

Na pokrycie tych kosztów rozporządza Wydział krajowy kwotą 853.000 koron, na którą składają się cztery raty z funduszu krajowego (razem 400.000 koron), dotacya cesarska (również 400.000 koron), trzy legaty w kwocie 43 tysięcy koron, wreszcie dochód z kart wstępu, który do końca roku 1909 wynosił 8.756 koron. Po pokryciu wszystkich dotychczasowych wydatków restauracyjnych rozporządza więc Wydział krajowy jeszcze kwotą 425.453 koron. Na fundacyę ś. p. Konst. Mireckiego (50.000 rb.) wpłynęło dotychczas 59.668 koron, a reszta ma wpłynąć do połowy roku 1911.

Uzupełnienie postanowień regulaminu sejmowego.

W sprawie obrony czci osób, którym nie przysługuje prawo brania udziału w obradach Sejmu, a którym zarzuca się w toku obrad Sejmu czyny karygodne, lub uwłaczające ich czci, co było już przedmiotem kilkakrotnej dyskusyi w Sejmie oraz uchwał sejmowych, Wydział krajowy przedłożył obecnie Sejmowi nowy wniosek, według którego § 49 regulaminu sejmowego ma być uzupełniony następującemi przepisami:

„Jeżeli poseł obwinia kogoś w Sejmie czy to ustnie, czy pisemnie o czyn karygodny, lub zarzuca komu czyny uwłaczające jego czci, albo podnosi twierdzenia, które ubliżają jego życiu prywatnemu lub rodzinnemu, to zaczepionemu służy prawo wniesienia na ręce marszałka pisemnego zażalenia. Zażalenie takie musi być marszałkowi doręczone w przeciągu 14 dni od dnia, w którym zaszedł ten wypadek. — Marszałek takie zażalenie przekazuje komisyi dyscyplinarnej, która rozstrzyga zwykłą większością obecnych członków (marszałek głosuje w razie równości głosów) — a która może przesłuchać obwiniającego i zaczepionego i może odrzucić zażalenie bez przedkładania Sejmowi w tym przedmiocie sprawozdania. Komisya może też uznać za stosowne złożyć Sejmowi sprawozdanie, a wniosek jej może opiewać albo o przejście do porządku dziennego nad zażaleniem z przytoczeniem powodów lub bez tego, albo o udzielenie posłowi napomnienia. W tym ostatnim wypadku może komisya przedłożyć Sejmowi wniosek dodatkowy o odebranie posłowi dyet przez pewien czas do 14 dni, albo też o wykluczenie posła do 14 dni ze Sejmu z odebraniem dyet. Do wniosku komisyi może prócz jej sprawozdawcy otrzymać w Sejmie głos tylko poseł, przeciw któremu wniesiono zażalenie i to raz jeden. Sejm ma wniosek komisyi albo uchwalić, albo odrzucić".

Krajowe biura pośrednictwa pracy.

Instytucye te krajowe, po których po jednej stronie tak dużo się spodziewano, które inni znów przyjęli bardzo sceptycznie, w r. 1909 nietylko żadnego nie doznały rozwoju, lecz poniekąd nawet cofnęły się w swej działalności. Według przedłożonego obecnie sprawozdania Wydziału krajowego było ich także w tym roku 23, dwa jednakże nie nadesłały swoich relacyi. Zgłoszeń szukających pracy było wprawdzie w tych biurach znów więcej, niż w roku poprzednim, 38.639 wobec 34.574 r. 1908, i wogóle najwięcej, odkąd biura te istnieją, co dowodzi, że lud nasz coraz więcej garnie się do nich, a natomiast liczba zgłoszeń pracodawców, potrzebujących robotników, spadła w znaczniejszym jeszcze stosunku, bo na 42.545 — z 49.986 w r. 1908, a 63.844 w roku 1907. I wobec tego także liczba skutecznych pośrednictw rzeczowych biur zmalała z 27.653 na 26.294.

Z tych 26.294 sił roboczych, które przez krajowe biura pośrednictwa pracy uzyskały zatrudnienie, wyszło do innych krajów Austryi 5.124, do Niemiec 11.393, do innych państw Europy 1.545, w tej liczbie do Danii 804, do Rumunii 648, w obu wypadkach znacznie mniej, niż w roku poprzednim. Pośrednictwem z Francyą trudni się obecnie Polskie Towarzystwo emigracyjne. — Wzrosła jedynie liczba przez biura wysłanych robotników do — Niemiec. Wzrosły także koszta ich utrzymania i to z 94.747 na 97.777. Rezultat w każdym razie nieszczególny.

Sprzedaż soli.

Uchwały Sejmu krajowego z 3 lutego b. r. w sprawie sprzedaży soli w zarządzie krajowym, która to sprawa tyle wywoływała sprzecznych zdań, skarg i protestów, nie zostały jeszcze wykonane. Co do najważniejszej z nich, a mianowicie, ażeby Wydział krajowy starał się „z całym naciskiem o oddanie eksploatacyi pokładów i źródlisk solnych w Galicyi w zarząd albo dzierżawę kraju" — przytacza przedłożone obecnie sprawozdanie Wydziału krajowego tylko pismo, wysłane przez Wydział do ministra skarbu w dniu 7 września b. r. Odpowiedź na to pismo — jak się zdaje — jeszcze nie nadeszła. Co do innych uchwał sejmowych, to nie przeprowadzono jeszcze ani sprzedawania soli w mniejszych niż kilogramowe opakowaniach, ani w pakach lub workach po 50 kilgr., ani nie podwyższono w szerszej mierze prowizyi kupcom, co — jak wiadomo — wywołało w roku zeszłym wielką akcyę wśród kupiectwa zachodnio-galicyjskiego. Podwyższenie prowizyi nastąpiło tylko gdzieniedzie i w skromnych rozmiarach. Cała działalność krajowego urzędu solnego ograniczała się do kotroli, czy gdziekolwiek kupcy nie podwyższają samowolnie ceny soli, dalej do zakładania wiejskich miejsc sprzedaży. Ogółem sprzedano w tym roku 488.818 m. cent. warzonki i 135.334 m. cent. soli kamiennej, dalej 24.337 m. cent. soli bydlęcej i 126.656 m. c. kainitu. — Warzonki sprzedano o 27.026 m. cn. mniej, niż w roku poprzednim, kamiennej o 26.800 m. c. więcej. Dochód ze sprzedanych produktów wynosił 1,394.000 koron, o 323.000 koron więcej, niż w roku poprzednim.

II Zjazd górników i hutników polskich.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy".)

Lwów, 25 września.

Uroczystem posiedzeniem w sali ratuszowej zakończyły się dziś obrady II Zjazdu górników i hutników z całej ziemi polskiej, które rozpoczęły się w piątek. Na posiedzenie przybyli: marszałek hr. Badeni, namiestnik dr Bobrzyński, prezes Koła polskiego dr Głąbiński, reprezentant Akademii Umiejętności prof. Szajnocha, członek Wydziału krajowego poseł dr Jahl, reprezentanci politechniki dr Thullie i prof. Syroczyński, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Szlachtowski, dyrektor kolei radca Rybicki, reprezentanci Izb handlowych: krakowskiej p. Epstein, lwowskiej p. Macher i t. d.

Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprezesa stałej delegacyi Zjazdu p. Zarańskiego, dokonano wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano prezesa Tow. naftowego p. Augusta Gorayskiego, wiceprezesami: starszego radcę górniczego Erazma Windakiewicza, dyrektora kopalni „Saturn" Jana Surzyńskiego, posła do Dumy p. Władysława Żukowskiego, dyrektora kopalni węgla p. Antoniego Schimitzeka.

P. Gorayski powitał gości, poczem przemówił delegat ministerstwa robót publicznych starszy radca górniczy Geržabek. Mowca powitał Zjazd i zapewnił, że ministerstwo śledzi z największem zajęciem usiłowania i prace, podjęte w celu podniesienia krajowego górnictwa i popierać będzie wszystkie dalsze zabiegi do pogłębienia tej pracy. Nie można zaprzeczyć, że górnictwo nie miało dotychczas poparcia, jakie mu się należało. Są trudności w kierunku topograficznym i komercyalnym. Ministerstwo wyraża życzenie, aby skarby węgla mogły być odkrywane w szybszem tempie, niż się to dotychczas dzieje. Ministerstwo zajmuje się również żywo naftą i także tej gałęzi życzy jak najpomyślniejszego rozwoju, ku pożytkowi pracowników kraju i państwa.

Dr Jahl w imieniu Wydziału krajowego przemówił w te mniej więcej słowa: Jeżeli tu z tego miejsca przed dwoma tygodniami padły z ust marszałka kraju, witającego Zjazd techników polskich, znamienne słowa, że tu u nas witanie ze strony kraju zjazdów, jest czemś więcej niż zwykłą formalnością, bo każdy zjazd taki wychodzi poza ściślejsze granice kraju i obejmuje wszystkie zabory, wszystkie ziemie do Rzeczypospolitej niegdyś należące, to tem więcej i z tem większą słusznością można to powiedzieć do uczestników obecnego Zjazdu. Górnicy nasi niejedną już taką cegiełkę złożyli w pracy narodowej, niejedną już zasługą poszczycić się mogą i nie od dziś też pracy tej owocnej składają dowody. Wszak Polska, to kolebka górnictwa. Kwitło ono w niej już od niepamiętnych czasów. Wszak gwarkowie nasi to pionierzy górnictwa w Europie. Roiły się od nich w czasach średnich kopalnie Węgier, Niemiec, Francyi i Włoch północnych, a i dziś znajdziesz tam jeszcze i niejeden wyraz w gwarze górniczej, twierdzący o jego polskiem niegdyś pochodzeniu. I w dniach najnowszych imię polskiego górnika znów nową zdobyło sławę, bo gdzie tylko na kuli ziemskiej ropa wytrysła, tam jawił się nasz górnik i pracą swą, wiedzą fachową i inteligencyą wnet zdobywał kierujące stanowisko. Jemu to zawdzięczać należy wszelki postęp i udoskonalenie w dziedzinie techniki wiertniczej, a znany w świecie system kanadyjski właściwie galicyjskim zwać się winien, gdyż on tu został zreformowanym i udoskonalonym. To też cześć i uznanie górnictwu naszemu się należy. Ale jeślim tutaj się poczuwał do obowiązku wyrażenia uznania, to z drugiej strony muszę się zwrócić do was, polscy górnicy, z gorącym apelem, z gorącem kraju życzeniem, bo wielkie was teraz czeka zadanie, którego należytego spełnienia ma kraj prawo od was się domagać. Ta ziemia nasza, ta ziemia ukochana, kryje w swem łonie niezmierne bogactwa, nieprzebrane skarby, które tylko w niewielu krajach, a jeżeli gdzie, to nie w tych ilościach i jakości, jak u nas, się znachodzą. Dość wspomnieć tu o soli, o tej starej żywicielce naszej, która i wszystkie ościenne kraje stale zasila. Czyż ona gdziekolwiek w takiej ilości i jakości się znajduje? Dość wspomnieć o tej ropie, o tych dziesiątkach milionów ton węgla kamiennego, tego czarnego dyamentu. Wszak pokłady jego o wiele są większe, niż razem wziąwszy Westfalii, Donu, Moraw, Śląska górnego, chociaż ten był nasz, i da Bóg znów będzie naszym. A w ostatnich czasach cóż się okazuje?

Oto u nas znajdują się ogromne pokłady kainitu i tych soli potasowych, jakie nigdzie na całej kuli ziemskiej się nie znajdują, tylko w jednym Stasfurcie, i to nie w takiej ilości i jakości, co u nas. Cóż to więc za niezmierne pole działania dla naszego górnika, jaka to ogromna praca go czeka, która, aby była owocna, musi być celowa, rozważna i umiejętna, jedno dążenie, jeden cel wytyczny mająca na oku, a tym celem jest dobro naszej ojczyzny. Że to zadanie spełnicie, że nie pozwolicie, aby skarby te obcej służyły korzyści, że je na rzecz kraju wyzyskacie i przez to krajowi temu pożytku, a sobie nowej sławy przysporzycie, wierzę, a wiary tej dodaje mi widok tak licznego zastępu uczestników tego zjazdu, ten wasz zapał do pracy, ta wasza znana miłość zawodu i to wasze wdzięczne przywiązanie do tej ziemi ojczystej, która was zrodziła. Toż witam was całem sercem imieniem kraju. Bywajcie tu w tym grodzie naszym stołecznym, a waszej pracy, waszym obradom niosę te serdeczne i stare górnicze „Szczęść Boże!"

Dr Głąbiński życzył, aby górnicy pracowali dla przyszłości pokoleń i dla przyszłości Polski.

Przemawiali następnie prof. Szajnocha w imieniu Akademii Umiejętności, rektor Thullie imieniem politechniki, p. Epstein imieniem krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, a p. Macher w imieniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Po oficyalnych przemówieniach wygłosił poseł Zarański przemówienie, w którem przedewszystkiem złożył imieniem delegacyi sprawozdanie z jej czynności. Następnie przedstawił w obszernym wywodzie ogólny stan przemysłu górniczo-hutniczego w kraju, wspominając o wielkiem bogactwie węgla w zagłębiu krakowskiem, zagrożonem niestety inwazyą obcych kapitałów, przeważnie pruskich. Zapas węgla, dotychczasowemi wierceniami stwierdzony, zapewnia krajowi na długi czas podstawę do tworzenia i do rozwoju wielkiego przemysłu.

Wspomniawszy następnie o przemyśle naftowym, który po przejściu ciężkiego przesilenia pomału zwraca się ku lepszej drodze, ale wymaga jeszcze bacznej opieki, poruszył także sprawę reorganizacyi administracyi kopalń soli, tudzież eksploatacyi soli potasowych w Kałuszu. Mowca wyraził życzenie, aby pod patronatem kraju powstało prywatne przedsiębiorstwo polskie, które intenzywniej i energiczniej prowadzić będzie mogło roboty, niż gdyby było prowadzone przez rząd lub kraj. Zaznaczył dalej potrzebę powstania wyższych studyów górniczych w kraju dla młodzieży polskiej, rozprószonej dziś po zagranicznych akademiach górniczych.

Przemówienie swoje zakończył p. Zarański wezwaniem uczestników Zjazdu do dalszej wspólnej pracy, zaś do władz i do reprezentowanych instytucyj zwrócił się z wezwaniem, aby popierano organizacye Związku górników i hutników polskich.

Nastąpiły sprawozdania poszczególnych komisyj. Sprawozdanie komisyi organizacyjnej administracyjnej przedstawił p. Gąsiorowski, słownikowej p. Srokowski, komisyi bogactw mineralnych w Polsce p. Kostkiewicz, komisyi zakładów naukowych górniczych p. Syroczyński, handlowej p. Skarbiński, naftowej dr Bartoszewicz, sekcyi techniki górniczej i praktycznej geologii p. Brzostowski, solnej p. Nechay, poczem przyjęto bez dyskusyi mnóstwo wniosków i rezolucyj.

Wymieniamy z nich tylko ważniejsze.

„Zjazd poleca delegacyi górników i hutników polskich poczynienie starań u rządu i kraju, aby uzyskała zastępstwo w rządowych i krajowych instytucyach doradczych, a w szczególności w radach: górniczej, przemysłowej i kolejowej.

„Zjazd uznaje potrzebę rychłego utworzenia wyższych studyów górniczych w kraju i poleca delegacyi zbadanie sprawy, zajęcie i się doprowadzenie jej do skutku.

„Zjazd uznaje potrzebę stałej opieki nad sprawą bogactw mineralnych Polski i poleca w tym celu delegacyi powołanie jako pomocniczego organu: Stałej komisyi bogactw mineralnych Polski.

„Uznając, że organizacya władz rządowych i krajowych nie nadaje się do stworzenia nowych gałęzi przemysłu górniczego, Zjazd wyraża życzenie, aby dla zbadania i ewentualnej eksploatacyi soli potasowych w Galicyi powołane zostało do życia: prywatne polskie przedsiębiorstwo z kapitałem krajowym.

„Zjazd poleca Stałej Delegacyi powołanie stałe komisyi, mającej za zadanie ujednostajnienie polskiego słownictwa górniczo-hutniczego.

„Zjazd poleca delegacyi, aby podjęła starania o ograniczenie importu węgla pruskiego do Galicyi i powiększenie zbytu węgla pochodzącego z krajowych kopalń. Zjazd poleca także poczynienie starań u rządu o niezawieranie w przyszłości umów z zarządami kopalń pruskich o dostawę węgla dla galicyjskich kolei państwowych i kolei północnej.

„Sekcya naftowa i wiertnicza II Zjazdu górników i hutników polskich uznaje potrzebę zwinięcia kursu górniczego w krajowej szkole górniczej i wiertniczej w Borysławiu wraz z przekazaniem funduszów tego kursu szkole górniczej w Dąbrowie, a pozostawienie w Borysławiu tylko kursu wiertniczego, kształcącego na wiertaczy i dozorców.

„Zjazd uznaje potrzebę założenia kursu wiertniczego na politechnice lwowskiej kształcącego na kierowników kopalń naftowych i wierceń węglowych.

„Zjazd uznaje potrzebę kierowników wiertniczych przy wierceniach za węglem.

„Zjazd uznaje potrzebę niedopuszczalności na przyszłość absolwentów borysławskiej szkoły wiertniczej na posady kierowników kopalń.

„Zjazd uznaje potrzebę niedopuszczalności jednego kierownika dla kopalń dwu lub więcej firm różnych.

„Zjazd uznaje brak potrzeby i szkodliwość w.pro

wadzenia 8-godzinnego dnia pracy przy wiertnictwie.

„Zjazd poleca delegacyi poczynienie starań, celem rozwinięcia przemysłu wiertniczego w Galicyi.

„Zjazd uchwala utworzyć sekcyę badania geologicznego w kraju, z szczególnem uwzględnieniem Królestwa Polskiego, które dotąd prawie wcale badanem nie było. Wobec absolutnej bierności rządu i niezwykle ważnej roli badań geologicznych dla uprzemysłowienia kraju, celem sekcyi miałoby być w pierwszej linii zebranie potrzebnego funduszu drogą odczytów oraz składek dobrowolnych obywateli kraju; ewentualnie powołać do życia akcyjne towarzystwo eksploatowania bogactw mineralnych w kraju, powołując do pracy siły krajowe specyalistów, które dotąd zmuszone są szukać pracy poza granicami kraju, przeważnie w Rosyi.

„Zjazd upoważnia stałą swoją delegacyę do przekładu na język polski i wydania drukiem zbioru statutów i postanowień królewskich i uchwał gwareckich zawierających przepisy dawnego polskiego prawa górniczego, pomieszczonego w łacińskiem „corpus juris metalici" Łabędzkiego".

Po uchwaleniu wniosków zamknął p. Gorayski obrady.

Po południu odbył się odczyt dra Bartoszewicza o górnictwie naftowem w Galicyi, w poniedziałek rano wyjechali uczestnicy Zjazdu na wycieczkę do Borysławia.

Wreszcie uchwalono, aby następny zjazd odbył się za 4 lat w Warszawie, a gdyby stosunki polityczne na to pozwoliły, a wprzeciwnym razie w Krakowie. W końcu dokonano wyboru 9 delegatów. Na tem zjazd zamknięto.

W sprawie dowozu mięsa argentyńskiego.

(Kor. „N. Reformy").

Wiedeń, 24 września.

Wczoraj o godzinie 7 wieczór sala „Niederoester. Gewerbeverein" wypełniła się po brzegi. Zebrali się delegaci stowarzyszeń wiedeńskich i innych miast austryackich, celem wypowiedzenia żądań w sprawie sprowadzenia mięsa zamorskiego do Austryi.

Przewodniczący powitał zebranie dziękując za tak liczny udział, poczem profesor Kobacz wygłosił referat, w którym zaznaczył, że agraryusze robią wszystko możliwe, ażeby sprowadzenie mięsa zamorskiego uniemożliwić. Wszyscy jednak doszli obecnie do przekonania, że jest ono nietylko dobre, ale znacznie tańsze, tak, że trzeba dołożyć wszelkich możliwych starań, ażeby przywóz tego mięsa do Austryi wywalczyć. Dosyć już mamy mów, rozpraw i podań; trzeba przejść do czynów. W najbliższym czasie Wiedeń będzie widownią licznych demonstracyj całej ludności, bez różnicy partyj politycznych, bo chodzi o to, aby nie wygłodzono ludności całego państwa. Przyjęta przez rząd ilość 10.000 ton mięsa, które wolno z Ameryki sprowadzać, w stosunku do zapotrzebowania jest zaledwo jedną dziesiątą częścią rzeczywistej potrzeby miasta i państwa. Mięso, które przywiezione będzie w ilości około 20.000 klg., w połowie października do Austryi, powinno być przez rząd sprowadzone wprost do Wiednia i tutaj całej ludności powinna daną być możność przekonania się o jego jakości i cenie.

Wszystkie tutaj obecne stowarzyszenia — mówił prezydent dalej — powinny powziąć jednomyślną uchwałę w tym kierunku i ogłosić ją po całej prasie tutejszej i zamiejscowej. Wszędzie ludność powinna tak długo przeciw postępowaniu rządu demonstrować, aż cel będzie osiągnięty.

P. Vieröckl, przewodniczący stowarzyszenia, konstatuje z żalem, że dowóz z Galicyi mięsa wieprzowego do Wiednia został powstrzymany, gdyż na nowo wprowadzono konfinicyę (kontumacyę).

Prof. Bujwid zaznacza, że komisya aprowizacyjna Rady miasta Krakowa przyjęła jednomyślnie wniosek żądania sprowadzenia zamorskiego mięsa do Krakowa w ilości potrzebnej, przyczem cło powinno znacznie być zniżone. Ludności zagraża w dalszym ciągu podrożenie mięsa i innych środków żywności. Jest to najlepszem podłożem dla rozwoju epidemii cholery, która grozi ze wszystkich stron w najbliższym czasie. Przemówienie prof. Bujwida przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Pani Beer-Angerer zwraca się do kobiet, ażeby w dniu 2 października przyjęły udział w wielkiej demonstracyi publicznej w Wiedniu. Jest to kwestya, która bezpośrednio interesuje kobiety, jako gospodynie domu. Spokój rodziny zależy od dostatecznego pożywienia, które skutkiem drożyzny mięsa, staje się coraz trudniejszą rzeczą. (Rzęsiste oklaski.)

Poseł Kuranda stawia żądanie bezwarunkowego dozwolenia przywozu mięsa zamorskiego w ilości potrzebnej.

Pos. Schuhmeier zapowiada na 2 października demonstracyę, jakiej jeszcze Wiedeń nie widział. Cały świat od dawna używa mięsa z Australii i Argentyny, a my teraz wysyłamy komisye dla dokonania próby. Pod adresem rządu i ministrów wypowiada mowca uwagi bardzo złośliwe, jakkolwiek zaznacza, że położenie rządu nie jest łatwe wobec stanowiska agraryuszów, którzy zagrozili najostrzejszemi środkami w razie dozwolenia na przywóz mięsa z Ameryki.

Przemówienie to przyjęto burzą oklasków, streszczało ono bowiem istotny stan sprawy.

Po dwugodzinnych przeszło obradach jednogłośnie przyjęto rezolucyę:

„Cała ludność Austryi wzywa wszystkie organizacye, ażeby wszelkiemi dozwolonemi prawnie środkami żądały zasadniczej zmiany podstaw polityki cłowej i handlowej państwa. — Istniejące cło 30 kor. od 100 kilgr. mięsa jest dostateczną ochroną hodowli bydła krajowego; dlatego uchwala się żądanie wprowadzania mięsa bez ograniczenia ilości i czasu".

Lot ponad Alpami.

To samo uczucie ogarnęło świat cywilizowany na wieść o przelocie Chaveza ponad Alpami z Brieg do Domodossola, jakie wstrząsnęło w roku zeszłym milionami serc, gdy Bleriot przepłynął ponad kanał La Manche na swym aparacie. Może tylko napięcie tego uczucia było nieco słabsze, gdyż od spokojnego lotu Bleriota miały już sposobność szerokie warstwy cywilizowanych społeczeństw bliżej zaznajomić się i z teoryą i z samem lotnictwem napowietrznem. Nadto lot z Brieg do Domodossola skończył się nie tak tryumfalnie, jak lot Bleriota z Calais do Dowru.

Według planu konkursu awiatorów włoskich, lot miał się odbyć na przestrzeni Brieg-Simplon-Medyolan. Nagroda wynosiła 100.000 lirów. Skończył się jednak w Domodossola z powodu tragicznego wypadku, jakiemu uległ Chavez. Jak już wiadomo, dzielny ten Peruwiańczyk złamał sobie skutkiem gwałtownego spadu aparatu obie nogi.

Na pole wzlotu ściągnął konkurs pół tuzina awiatorów. Od ubiegłej niedzieli z niecierpliwością oczekiwali wszyscy sprzyjającej konstelacyi atmosferycznej, aby wyruszyć w podróż powietrzną. Wśród awiatorów tych szczególną uwagę zwrócił na siebie właśnie Geo Chavez, który w ostatnich dniach wznosił się na swym aparacie systemu Bleriota po pięć a nawet po sześć razy, lecz musiał wracać albo tuż, lub po osiągnięciu Simplonu, gdyż po stronie włoskiej gór bez przerwy panował silny wiatr. Dopiero w piątek wypogodziło się i Chavez przepłynął z Brieg na drugą stronę Alp do Domodossola. Dziwnem losu zrządzeniem stało się, iż po przepłynięciu najniebezpieczniejszej partyi ponad Simplonem, przy wylądowaniu z Domodossola złamał obie nogi, tak, że do Medyolanu nie mógł już płynąć. Tem niemniej dokonał Geo Chavez dzieła, godnego podziwu. Miejsce wzlotu w Brieg jest położone na 950 m. nad poziom morza, Simplon na 2009 m. Punkty te położone są od siebie tylko o 8 klm. odległości. Na tej tak krótkiej przestrzeni Chavez musiał się wzbić na wysokość przeszło 1200 m. Przyszło mu to o tyle łatwiej, że jeszcze przed próbnymi wzlotami poznał dokładnie cały teren górski. Najniebezpieczniejsza strefa lotu ciągnęła się naturalnie od Simplonu, aż do Domodossola — gdyż awiator płynął nad szczytami gór, nad sterczącemi skałami i dzikiemi przepaściami. Konieczność wylądowania na tym pasie stałaby się przyczyną strasznej katastrofy. Chavez przepłynął ten pas szczęśliwie i dopiero, gdy miał już przed sobą równiny włoskie — spotkało go nieszczęście. Z wielu wersyj, które krążą o przyczynie katastrofy, jedna okazuje się najprawdopodobniejszą, a mianowicie, że Chavez opadał zanadto stromo. Na jakie 8 metrów przed wylądowaniem chciał jeszcze złagodzić gwałtowność opadu, lecz było już za późno.

Chavez po przyjściu do przytomności opowiadał sprawozdawcy dziennika „Secolo", że odrazu wzniósł się spiralnie z pola wzlotu w Brieg do wysokości 2000 m. i przepłynął Simplon. Aby się nie wznosić jeszcze wyżej, obrał Chavez o wiele niebezpieczniejszą drogę nad przełęczą Gondo, głęboką 1000 m. Nagle znalazł się w dolinie Ossola, gdzie zauważył sygnały, i zaczął się stopniowo opuszczać. Wtedy przewróciła się maszyna — Chavez stracił przytomność i przyszedł do siebie dopiero na łożu niemocy.

Lekarz, który udzielił pierwszej Chavezowi w Domodossola, przedstawia chwilę katastrofy w sposób następujący:

Na wysokości 6 do 7 metrów zdawało się, jakby olbrzymiego ptaka przeszyła strzała, skrzydła wydały się nadłamane, głowa zwisła — i aparat runął na ziemię. Rozległ się krzyk publiczności, lekarz pospieszył natychmiast do Chaveza.

Lekarz ów przypuszcza, że przyczyną katastrofy było gwałtowne przejście ze spokojnej ciszy, panującej na wyżynach, do niższej strefy, wzburzonej wiatrem. Nadto lekarz ów nie może się oprzeć wrażeniu, że jedno skrzydło aparatu było złamane, gdyż aparat drżał, jak zraniony ptak.

Stan zdrowia Chaveza nie jest niebezpieczny.

Ponieważ termin kokursu już minął, a żaden z awiatorów, prócz Chaveza, nie pokusił się o przelot Alp — kwota 100.000 lirów, przeznaczona za lot z Brieg do Medyolanu, została w połowie przyznana Chavezowi, który w rzeczywistości zdobył Alpy i tylko z powodu katasrofy nie mógł już dopłynąć do samego celu.

Kronika.

Kraków, 26 września.

Z niedzieli. Cały dzień wczorajszy, zimny i pochmurny, przeżyliśmy w obawie przed deszczem. Zwłaszcza w godzinach popołudniowych natłoczyły się nad miastem ciężkie i czarne chmury, tak, że zdawało się, że lada chwila wróci na nowo szaruga z przed dni kilku. Na szczęście niedziela minęła bez deszczu, a dziś mamy piękną pogodę. Pomimo obawy przed deszczem, wiele osób wyruszyło wczoraj za miasto, nawet na dalsze przechadzki, punktem kulminacyjnym wycieczek były jednak znów Błonia krakowskie, gdzie na boisku pozłotowem odbywały się zapasy atletyczne, poprzedzone amerykańską reklamą. Łatwowierna publiczność, niepouczona nędznem widowiskiem sobotniem, dała się poprostu naciągnąć. Z tej amerykańskiej reklamy rezultat był iście pacanowski. Brakowało przedewszystkiem Cyganiewicza, który pojechał sobie do Wiednia. Komitet robił dobrą minę, a kilku nieznanych atletów zapasy. To się nazywa — „po amerykańsku".

Mniej chciwi emocyj amerykańskich wypełnili po południu salę teatru ludowego po brzegi, inni wreszcie flirtowali w domu z panem Morfeuszem. Ci bawili się najlepiej.

Pogrzeb ś. p. prof. Feliksa Kreutza. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbył się z dworca kolejowego pogrzeb ś. p. profesora Kreutza. W żałobnej uroczystości wzięło udział bardzo liczne grono profesorów Jagiellońskiego uniwersytetu, wraz z zastępcą rektora, dziekanem dr Krzyżanowskim, wielu profesorów szkół średnich, byłych uczniów zmarłego, znajomi i liczna publiczność. Imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego żegnał zwłoki dziekan dr Krzyżanowski, podnosząc niezwykłą pracowitość ś. p. Kreutza i jego koleżeńskie przymioty, które mu ogólną sympatyę zjednały. Następnie imieniem akademii umiejętności przemawiał prof. dr Rostafiński, podkreślając wielkie zasługi ś. p. dr Kreutza dla nauki polskiej.

Żałobny kondukt prowadził ks. prałat Chotkowski w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Trumnę dookała otaczali pedele uniwersyteccy, niosący insygnia krakowskiej wszechnicy, otoczone czarną krepą. Zwłoki złożono na cmentarzu krakowskim w grobowcu rodzinnym.

Popierajmy szkoły kresowe. O obrazy i okazy do historyi naturalnej, fizyki itp. prosi uprzejmie dziatwa polska z Morawskiej Ostrawy. Tamtejsza szkoła polska jest obecnie pięcioklasową i liczy 331 dzieci. Z powodu braku środków — w gabinecie zupełne pustki. Wszelkie dary przyjmuje z wdzięcznością Zarząd szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, Śląsk.

Z teatru miejskiego. „Śmierć Iwana Groźnego" wypełniła salę teatru miejskie go na obu pierwszych przedstawieniach, a również i wieczór dzisiejszy zapowiada się doskonale, bo już rano zdołano rozebrać znaczną część biletów. Po pierwszem przedstawieniu poczyniono duże skrócenia w tekście, tak że sztuka kończy się o godzinie 11. Następne przedstawienie we czwartek, ponieważ wieczór wtorkowy przeznaczono na „Wesele" Wyspiańskiego; w środę zaś ukaże się pełen dowcipu „Złoty wiek rycerstwa". Reżyserya teatru miejskiego pracuje nad wznowieniem pięknego dramatu Przybyszewskiego: „Złote runo", w którym rolę Inki grać będzie panna Ruszczycówna. Artystka ta wystąpiła w tej roli przed kilku tygodniami w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie, zyskując jednomyślne uznanie publiczności. Rolę Ruszczyca odtworzy po raz pierwszy p. Sosnowski.

Z teatru ludowego. Trzeba położyć koniec pewnym legendom. A przedewszystkiem jednej: że na krakowskiej scenie ludowej nie może się utrzymać repertuar poważny. Jest to legenda, którą podtrzymuje nietylko pewna część publiczności, ale także sam dyrektor teatru ludowego p. Rygier. Że tak istotnie jest, świadczy o tem fakt przesunięcia powtórnego przedstawienia „Wroga ludu", granego po raz pierwszy w sobotę aż na piątek w tygodniu bieżącym i to po cenach zniżonych. W legendy o niepowodzeniu sztuk poważnych na scenie ludowej nie uwierzymy. Gdyby nawet przez pewien czas istotnie nie miały powodzenia, to czas ten należy przetrwać, kierując się zasadą, iż scena ludowa nie tylko ma dawać rozrywkę, ale także, i to przedewszystkiem — powinna siać ziarna kultury, powinna kształcić. Zresztą sobotnia premiera zgoła nie nastraja pessymistycznie. Dzieło Ibsena znalazło żywy oddźwięk wśród zebranej publiczności. Można powiedzieć, że oklaskiwano dzieło, mniej artystów grających je, choć i oni na oklaski zasługiwali. A szczegolnie dyrektor. Dr Stokman w jego wykonaniu był godnym podziwu. P. Rygier grał Stokmana w Krakowie przed 19 laty. Sprawozdawcy ówcześni nie mieli dość słów pochwały dla jego młodzieńczego zapału w wykonaniu tej roli. Dziś stwierdzić trzeba, że artysta ten z zapału owego nic nie uronił. Również p. Jerzy Rygier w roli redaktora Hanstada spotkał się z ogólnem uznaniem. Gra jego była dyskretna i subtelna. Doskonałą sylwetkę Niels Worse'a, właściciela garbarni, stworzył p. Hofman; również p. Czarnowski pięknie opracował typ przedstawiciela większości. Mniej szczęśliwą była gra pp. Turskiego, Szkudelskiego i Tatrzańskiego. Epizodyczną postać pijanego zręcznie przedstawił p. Jarniński. Słabą stroną przedstawienia sobotniego były kobiety. Pani Grabowska (żona Stokmana), robiła wrażenie, jakby się znalazła w otoczeniu zupełnie dla niej obcem, dalekiem i niezrozumiałem, a p. Roland załatwiła się z rolą nauczycielki Petry zbyt powierzchownie.

(*Fel. Gw.*)

Z zarządu teatru ludowego donoszą:

Dziś „Mazepa" J. Słowackiego dany będzie po cenach zniżonych. W roli Amelii wystąpi Zofia Żarlińska. Mazepę odtworzy p. Bończa, a króla p. Dębowicz, artysta sceny kaliskiej; wojewodę dyr. E. Rygier.

W tym tygodniu przybędą na scenę teatru ludowego nowe siły operetkowe, tenor i sopran, które usłyszy publiczność wkrótce w nowych, wesołych operetkach.

W szkole Sztuk Pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej w Krakowie rozpocznie się nauka na oddziale rysunku i malarstwa w dniu 2 października b. r., na oddział rzeźby i sztuki dekoracyjnej po zgłoszeniu się dostatecznej liczby uczenic. Wpisy odbędą się w dniach 30 września, 1 i 2 października, w kancelaryi szkoły przy ul. Kolejowej Nr. 3.

Konkurs. Towarzystwo pomocy przemysłowej w Dębicy, rozpisuje konkurs na stypendyum roczne w wysokości 350 koron dla kandydatki, którąby chciała uczęszczać na 9-miesięczny kurs szkoły gospodarstwa domowego w Krakowie. Wymagany 18 rok życia i szkoła ludowa z dobrym postępem. Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1-go października.

Zapasy atletyczne. Zapowiedź walki Cyganiewicza z Antoniczem ściągnęła wczoraj znaczną liczbę publiczności na boisko grunwaldzkie na błoniach. Zapasy poprzedził match footballowy „Wisły" z „Robotniczym klubem sportowym". Wynik był: 4 : 0 bramek na korzyść „Wisły". Należy zaznaczyć, iż oba kluby wykazały wczoraj znaczny postęp w technice gry. „Wisła" bardzo żywo grała, również „R. K. S." mimo przegranej dał dowody znacznego wyrobienia w grze.

Po zawodach w piłkę nożną miał nastąpić „catch as catch can" Cyganiewicza z Antoniczem. Cyganiewicz jednak nie zjawił się, gdyż jeszcze poprzedniej nocy wyjechał do Wiednia na match z Rollerem. Zawiedziona publiczność głośno sarkała. Zawody atletyczne rozpoczął Antonicz, Serb, olbrzymiej wysokości z drugorzędnym jakimś atletą. Po kilku minutach dwa razy Antonicz położył przeciwnika na obie łopatki. W drugiej parze zapaśników po 20 minutach zwycięsko wyszedł Steinbach.

Publiczność rozżalona zawodem, jakiego doznała z winy urządzających zapasy, głośno przy wyjściu wyrażała swe niezadowolenie. Drogie ceny zapłaciło się za match footballowy, gdyż zapasy nie przedstawiały żadnego zainteresowania.

W sprawie ujęcia plantowego złodzieja. W redakcyi pisma naszego zjawił się dzisiaj p. Józef Tendera, czeladnik krawiecki, i prosił o zaznaczenie, że nie jest on identycznym z aresztowanym w ubiegłym tygodniu złodziejem plantowym o takiem samem nazwisku. Złodziej ów, który okradał w nocy śpiące osoby na plantach, ma się właściwie nazywać Tendora.

Z kraju.

Obchody grunwaldzkie w kraju. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Uroczystość grunwaldzka odbyła się w Czarnym Dunajcu w ubiegłym miesiącu. Po uroczystem nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu, ruszył pochód na Rynek pod statuę Matki Boskiej, gdzie chór odśpiewał szereg pieśni, a prof. Kantor wygłosił rzecz o bitwie grunwaldzkiej i jej znaczeniu. Po przemówieniu tem ruszył pochód z banderyą włościańską na czele za most czarno-dunajecki, gdzie wszyscy wzięli udział w sypaniu kopca grunwaldzkiego. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, wrócił pochód do miasteczka.

Z Budziwoja koło Rzeszowa piszą nam: W Budziwoju obchodzono rocznicę bitwy grunwaldzkiej dnia 11 b. m. Równocześnie odbyła się uroczystość otwarcia „Sokoła" włościańskiego. Na odgłos dzwonka i moździerzy ruszył pochód z liczną banderyą włościańską na czele do kościoła, skąd po nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu ruszono na wieś, gdzie stoi pomnik grunwaldzki, wzniesiony kosztem włościaństwa i ks. Radziwiłła. Po poświęceniu pomnika przemawiali pp.: poseł Bomba, nauczyciel Gutwein i sędzia Głogoczowski, a chór miejscowy odśpiewał pieśń „Bogu Rodzica". Wieczorem odegrano „Wóz Drzymały".

Z Brodów piszą nam: Dnia 25 b. m. odbyła się uroczystość grunwaldzka w Starych Brodach staraniem „Drużyny Bartoszowej". Po nabożeństwie i kazaniu ruszył pochód do czytelni miejscowej, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes „Sokoła" w Brodach p. Kędzierski.

W Brodach odbędzie się uroczystość grunwaldzka dnia 2 i 3 października.

W Tarnowie uroczysty obchód grunwaldzki odbędzie się 2 października.

Niemczyzna kolejowa. Z Bogumina piszą nam: W Boguminie panuje między robotnikami kolejowymi wielkie zgorszenie z powodu zamianowania lekarzem kolejowym dra Fuchsa, Niemca, nie umiejącego po polsku. Nominacya ta zasługuje tembardziej na uwagę, iż nastąpiło ono po zapewnieniach dyrektora kolei północnej p. Banhansa, danych swego czasu Kołu polskiemu, iż dalekim jest od germanizowania robotników polskich. Tymczasem od zapewnienia tego na kolei północnej nic się nie zmieniło. Od robotników wymaga się tak, jak dawniej, jako warunku przyjęcia do pracy, znajomości języka niemieckiego i napis na dworcu kolejowym, jakby na urągowisko przejeżdżającym członkom Koła polskiego, jest tylko niemiecki:

Przy konkursie na lekarza kolejowego, żądano od kompetentów znajomości języka polskiego. Zgłosiło się też kilku takich kompetentów. Tymczasem dyrekcya kolejowa pomijając ich nadała posadę dr Fuchsowi, o którym z góry poinformowaną była, że językiem polskim nie włada.

Koło polskie powinno również sprawą tą się zająć.

Pożar schroniska. Z Bystrej donoszą nam pod datą 24 b. m.

Dnia 20 b. m. zgorzało do szczętu schronisko na górze Klimczak w Beskidach. W schronisku tem, zbudowanem na wysokości 1110 m. przez br. Klobusa, wybuchł tego dnia pożar o godzinie 6 rano. Pożar ogarnął w jednej chwili cały budynek, tak, że turyści, którzy tam nocowali, zaledwo zdołali uratować się z pośród płomieni. Ofiar w ludziach nie ma.

Tarnów, 24 września. (Sprawozdanie tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Wybory do kahału. Wycieczka do Krakowa. Rabunek).

Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 29 b. m. w seminaryum nauczycielskiem z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu, 2) Referat: Projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych, 3) sprawozdanie delegata z walnych zjazdów, 4) sprawozdanie z czynności i działalności Tow. pedagogicznego, 5) wybór jednego członka zarządu oddziałowego, 6) wnioski członków. Sprawozdanie tegoż Towarzystwa wykazuje, że oddział tarnowski liczy 67 członków zwyczajnych (pomiędzy nimi 21 kobiet). Zarząd odbył 15 posiedzeń, zwołał 4 walne zgromadzenia, fundusz obrotowy wynosi 105 kor., biblioteka liczy 180 dzieł w 208 tomach. Oddział tarnowski utrzymuje kursa naukowe żeńskie, przygotowujące do egzaminu dojrzałości, których kierowniczką jest p. Olga Tuzikiewiczówna, dyrektorka szkoły wydział. żeńskiej. W roku ubiegłym liczył kurs 96 uczenic.

Dnia 21 b. m. odbyły się wybory do kahału. Na 390 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy 197. Ze względu, że opozycya usunęła się od wyborów, przeszła w całości lista kahalna w następującym składzie. Jako radni zostali wybrani: Maschler Józef, właściciel młyna, dr Goldhammer Eliasz, Machler Berisch, Maschler Ignacy, dr Rappaport Eward, Soldinger Herman, Spiegel Joel, Herzig M. D., Schwanefeld Leon, dr Salomon Febus, Spira Leser, Jakubowicz Baruch, Thorn Abraham, Zins Dawid, dr Pilzer Herman, Geldwerth Jakób, Bradstätter M. D., Safier Eisig, Herzbaum Mendel, Baron Eliasz, Aberdaum Abraham; jako zastępcy: Manheimer Nuchim, Schnupftabak Gimpel, Pariser Benjamin, Geldzähler Naftali, Baron S. D., Abrahamowicz Moses, Mantel Markus, Wiesenfeld Nuchim, Sommer Gutman, Salomon Benjamin.

Onegdaj 40 członków czytelni im. Kilińskiego, założonej przez tutejsze T. S. L., odbyło pod przewodnictwem delegatów T. S. L. wycieczkę do Krakowa. Wycieczkowcy, przyjęci gościnnie przez delegatów koła T. S. L. im. Asnyka i członków czytelni im. Kilińskiego, zwiedzili pamiątki stołecznego grodu, jak Muzeum narodowe i przemysłowe, Czartoryskich, Wawel, Skałkę, kopiec Kościuszki, poczem po wysłuchaniu przedstawienia w teatrze ludowym, w podniosłym nastroju powrócili do Tarnowa.

Policya tarnowska aresztowała Józefa Kucharskiego i Stanisława Burdę, znanych nożowców, którzy na Rzędzinie napadli na Franciszka Dąbrowskiego i zabrawszy mu z kieszeni 4 korony, zadali mu w głowę niebezpieczne rany nożem. Aresztowanych oddano w ręce prokuratoryi. *L.*

Przemyśl, 23 września. (Z Rady miejskiej. — Osobliwa rozprawa ofertowa.) Posiedzenie Rady miejskiej, które odbyło się wczoraj, miało załatwić jedną z bardzo ważnych dla budżetu miejskiego spraw, mianowicie: wydzierżawienie podatku konsumcyjnego od napojów spirytusowych na przeciąg lat trzech, względnie 6. Do rozprawy ofertowej stanęły spółki: Mars i Silber, Tuerk i Schatzker, oraz p. Tuerkel. Wszyscy oferenci objawili gotowość objęcia dzierżawy na trzy, względnie na 6 lat. Kiedy nastąpiło odczytanie ofert, zaszedł nieprzewidziany wypadek, może jedyny w swoim rodzaju. Mianowicie radny p. Arko Dawid oświadczył, że bierze udział w rozprawie ofertowej, zapewniając znacznie wyższy czynsz dzierżawny. P. Dawid podpisał też podczas przerwy w obradach odpowiednią deklaracyę. Enuacyacya p. Dawida wywołała wśród radnych wielkie wrażenie, zastała ona bowiem radę nieprzygotowaną. Ten też moment spowodował, że całą tę sprawę odroczono, celem zastanowienia się na posiedzeniu magistratu wobec tej nowej konstelacyi ofertowej. W każdym razie wyjątkowe zachowanie się radnego p. Dawida wywołało mnóstwo komentarzy. Uwzględnienie zaś tej oferty może się stać zgubnym precedensem na przyszłość.

Sambor. (Nowy gmach dyrekcyi skarbu. — Kościół Brygidek. — Nowa szkoła. — Wypadek kolejowy).

W dniu 22 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu dyrekcyi okręgu skarbowego, który stanął przy ul. Kościuszki i Trybunalskiej, na gruntach dawniejszego funduszu religijnego. Gmach jest piękny i jest prawdziwą ozdobą miasta. Plany wykonał starszy radca budownictwa Skowron. Budynek w renesansie krakowskim wykonało przedsiębiorstwo inżyniera Fleischla ze Lwowa, pod kierownictwem budowniczych Pinkerfelda i Tabeńskiego. Uroczystości poświęcenia gmachu dokonali obaj proboszczowie tutejsi, rzymsko i grecko katolicki. Imieniem prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu przemawiał delegat tejże, radca Bartoszewski, jako gospodarz, wreszcie dyrektor okręgu skarbowego, starszy radca Tyrka, którego zasługą nowy budynek powstał. W starym, zagrzybionym, choroby i śmierć sute miały żniwo. Stąd wszystkim, którzy się do powstania nowego gmachu przyczynili, szczera należy się wdzięczność. Po uroczystości poświęcenia, odbyło się w salach nowego gmachu gościnne przyjęcie dla zaproszonych gości i urzędników dyrekcyi skarbu, przyczem nie brakło toastów.

W sąsiedztwie nowego gmachu znajduje się stary kościółek, dawniej do Brygidek należący, od Józefa II na magazyny wojskowe obrócony. Obecnie do celów wojskowych on nie potrzebny, natomiast odczuwa się brak wielki kościoła dla młodzieży szkolnej, podniesiono zatem w kołach obywatelskich myśl odzyskania go dla celów żywych. Budynek znajduje się w stanie względnie dobrym, sprawa zatem nie powinna ulegać trudnościom.

Z powodu opuszczenia przez kawaleryę koszar ułańskich przy ul. Przemyskiej, pozostały wolne obszerne budynki, które adaptowano na cele szkolne. Ulokowano tam mianowicie nową szkołę ludową żeńską, bardzo pożądaną.

W niedzielę dnia 18 b. m. wydarzył się na przestrzeni kolejowej około Starego Sambora smutny wypadek. Pewna włościanka wypadła w niewyjaśniony dotychczas sposób z pociągu, który zmiażdżył jej obie nogi. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala w Samborze, gdzie jej obie nogi amputowano.

Ze świata.

Kwietniki i ich urządzenia. W Warszawie odbył się dnia 10 września zjazd miłośników kwieciarstwa. Na zjeździe tym wygłosił między innym p. Bolesław Malecki z Krakowa referat pt. „Kwietniki i ich urządzenia".

Prelegent, omówiwszy pokrótce rozmaite fazy rozwoju ozdobnego ogrodnictwa, zdobnictwa kobiercowego, znanego i stosowanego także u nas, poświęcił dłuższy ustęp swego przemówienia dzisiejszym urządzeniom dekoracyjno-kwietnikowym. W urządzeniach tych daje się już dziś zauważyć pewne harmonijne zestrojenie w szczegółach i całości z otoczeniem. Dążność tę należy podtrzymać. Inne bowiem powinno być urządzenie dekoracyjno-kwietnikowe przy starych, monumentalnych zamkach i pałacach, inne przy lśniących przepychem willach, inne przy gmachach szkolnych, chatach włościańskich, plebaniach itd. Należy też dążyć w tym kierunku, aby urządzenie dekoracyjno-kwietnikowe nie było samo dla siebie celem, lecz środkiem, koniecznością, wywołaną otoczeniem architektonicznem, z którem powinno zachodzić rytmiczne powinowactwo.

W dalszym ciągu swych wywodów omówił prelegent w ogólnym szkicu materyał roślinny: wiosenny, letni i roczny, służący do zdobienia. Osoby, któreby się chciały gruntowniej poinformować o urządzeniach dekoracyjno-kwietnikowych, odsyła prelegent do doskonałej w tym kierunku książki E. Jankowskiego pt. „Kwiaty naszych ogrodów" i do prac Rutkowskiego i Szaniawskiej.

Morderstwo z zemsty. Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w sąsiedniej wsi Dąbrowie znaleziono onegdaj sponiewieranego trupa młodej dziewczyny, niejakiej Magdaleny Johanczyk. Onegdaj napadli dziewczynę na drodze dwaj górnicy, zgwałcili ją i zamordowali, a wreszcie i trupa jej pocięli na kawałki. Górników tych, nazwiskiem Nardelli i Kozur, aresztowała wczoraj policya. Obaj przyznali się już do zbrodni. Morderstwa dokonali z zemsty, gdyż Johanczykówna doniosła niedawno do żandarmery o ich gwałcie, spełnionym niedawno, na innej jakiejś kobiecie.

Sprowadzenie prochów Komenskyego. „Narodni Listy" donoszą, że w praskiej Radzie miejskiej zgłoszony zostanie wniosek, żądający sprowadzenia do Czech prochów Komenskyego, spoczywających dotychczas w Holandyi.

Proces o zdradę stanu. Z Gracu donoszą: Proces o zdradę stanu wytoczony trzynastu w Tryeście aresztowanym Włochom, odbędzie się tu w przyszłym miesiącu, podczas nadzwyczajnej kadencyi sądów przysięgłych.

Trzęsienie ziemi w Tyrolu. Z Insbruku Telegrafują: W górnej dolinie rzeki Innu odczuto wczoraj kilka silnych wstrząśnień ziemi, które jednakże nie wyrządziły żadnej szkody.

Koniec bandyty w puszcie węgierskiej. Znany od pewnego czasu rabuś i morderca, postrach okolicy, ukrywający się w puszcie koło Wielkiego Waraždynu, Emeryk Vitalis, został dnia 24 b. m. zastrzelony przez żandarma w Berettyo-Ujfalu. — Od szeregu tygodni polowało na niego około 150 żandarmów. Emeryk Vitalis zaczął swą karyerę rabusia od zamordowania pewnego handlarza koni dla obłupienia go z kilku zaledwie koron. — Gdy dokonał tego mordu, Vitalis poszedł do szynku, upił się, a następnie pospieszył do domu, gdzie chciał zgwałcić swoją teściową. Ponieważ teściowa stawiła mu opór, zastrzelił ją. Ażeby ujść ręki władzy, Vitalis udał się do puszty, gdzie krążył, jak ścigany zwierz, żywiąc się tem, co zrabował od czasu do czasu chłopom. Poszukiwało go z początku 10 żandarmów.— Pewnego razu żandarmi ci spotkali go koło muru cmentarnego, i zażądali, aby się poddał dobrowolnie. Na to Vitalis dał strzał i położył trupem wachmistrza oraz drugiego żandarma. Następnie przeskoczył mur cmentarny i znikł z oczu żandarmom. — Pościg żandarmski zdwojono, później potrojono, a wreszcie liczba ścigających Vitalisa żandarmów dochodziła już do 150. Na pomoc ludności włościańskiej w pościgu żandarmerya liczyć nie mogła, gdyż Vitalis był postrachem okolicy i ludność obawiała się jego zemsty. Nadto Emeryk Vitalis stał się już postacią legendarną, zaczął imponować chłopom swem bohaterstwem. Wreszcie władze naznaczyły dwa tysiące koron nagrody za schwytanie go.

W sobotę powrócił bandyta do swej wsi rodzinnej. Jak się okazało później, Vitalis poczynił wszelkie przygotowania do samobójstwa. W sobotę w południe stał przed swą izbą; pewnej kobiecie dał list, aby go zaniosła do jego żony, która mieszkała na drugim końcu wsi. — Ta kobieta właśnie zdradziła go. Pięćdziesięciu żandarmów otoczyło domek Vitalisa natychmiast. Wachmistrz żandarmeryi wkroczył do środka izby, gdzie Vitalis w bieliźnie tylko siedział przy stole i pisał drugi list. Wachmistrz wezwał Vitalisa, aby się poddał. Vitalis jednak stawił opór i sięgnął po broń. Wywiązała się strzelanina, podczas której wachmistrz otrzymał kilka ran. — Żandarmi, którzy stali przed izbą, dali tymczasem 40 strzałów do Vitalisa, lecz wszystkie chybiły celu. W czasie tej strzelaniny bandyta rzucił się na

łóżko i wymierzył strzał w swą głowę, którą ładunek śrutowy straszliwie poszarpał.

List, który Vitalis pisał w ostatniej chwili przed najściem żandarmów, był zwrócony do żony i brzmiał: „Ty jesteś winną wszystkiemu, gdyż kochałaś swą matkę bardziej, niż mnie. Już przy ołtarzu“... Tyle tylko zdążył napisać.

Kobietę, która dała znać władzy o pobycie Vitalisa we wsi, powitała ludność okrzykami oburzenia: „Jest to nikczemnością tak zdradzić „biednego chłopa“, który nikomu nic złego nie zrobił“. Kobieta owa będzie zmuszona opuścić wieś rodzinną, gdyż chłopi odgrażają się jej, że nagrody (2.000 koron) za krew „biednego chłopa“ nie będzie mogła używać bezkarnie.

Katastrofa automobilowa. Z Nowego Orleanu telegrafują: Automobil z 6 osobami wpadł do spławnego kanału. Wszyscy w liczbie sześciu utonęli.

Zderzenie się wozów tramwajowych. Z Tipton City (Indiana) donoszą: Na linii tramwaju elektrycznego 2 wozy się zderzyły, przyczem 6 osób zginęło, a 6 odniosło ciężkie rany.

Odznaczenie. Z Wiednia donoszą: Cesarz nadał radcy sądowemu Gustawowi Dańczakowi w Saraiewic, z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wacława Adamskiego złożyli Janowie Glaserowie 10 K na zakład F. Żurowskiej i 10 K dla wdowy W. P.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bronisławy Stachiewiczowej złożyła Leonowa Kohnowa 10 K na odnowienie Wawelu.

Z kalendarza. W poniedziałek 26 września: Cypryana i Justyany mm.; we wtorek 27 września: Przeniesienie św. Stanisława Kosmy i D.; we środę 28 września: Wacława m. i Eustochii p.

Wschód słońca dnia 27 września o godzinie 5 m. 35 zachód o godzinie 5 min. 38; długość dnia godzin 11 min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 września termometr doszedł od + 10·7 do + 14·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 24 września o godz. 7 rano stan barometru 754·0 mm., termometru 5·4 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Śmierć Iwana Groźnego“.
We wtorek: „Wesele“.
We środę: „Złoty wiek rycerstwa“.
We czwartek: „Śmierć Iwana Groźnego“.
W piątek: „Złote runo“.
W sobotę: „Żydzi“ Korzeniowskiego.
W niedzielę po południu: „Kamienicznik“; wieczór: „Żydzi“.
W poniedziałek: „Śmierć Iwana Groźnego“.

Repertoar teatru ludowego.

W poniedziałek: „Mazepa“.
We wtorek: „Chcę sobie pohulać“.
We środę: „Meir Ezofowicz“.
We czwartek: „Chcę sobie pohulać“.
W piątek: „Wróg ludu“.
W sobotę: „Bohaterowie ulicy“.
W niedzielę po południu: „Chcę sobie pohulać“; wieczór: „Bohaterowie ulicy“.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 września.

Krajowy Zjazd balneologiczny we Lwowie. Komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego, ulegając usilnym prośbom, jakie napływały ze strony kół interesowanych, by projektowany na listopad b. r. krajowy zjazd balneologiczny odbył się jeszcze w czasie trwania Sejmu krajowego, zmuszoną była przyspieszyć termin tego zjazdu na dnie 29-go i 30-go października b. r.

W sprawie przeniesienia profosora Janika ze Lwowa do Dębicy odbył się wczoraj we Lwowie w południe w sali „Gwiazdy“ wiec obywatelski z porządkiem dziennym: „autonomia Rady szkolnej krajowej“. Przewodniczył dr Lisiewicz. Po referacie red. Laskownickiego rozwinęła się obszerna dyskusya, w której brali udział prof. dr Stock imieniem kolegów dr Janika, nauczyciel Smolkowski, posłowie Jampolski, Breiter i inni mowcy, poczem uchwalono rezolucyę z żądaniem zmiany obecnego ustroju Rady szkolnej kraj., w kierunku zwiększenia żywiołu autonomicznego, w kierunku zniesienia przepisu, niedopuszczającego, aby członkami Rady szkolnej kraj. mogli z wyboru zostać nauczyciele szkół średnich lub ludowych, dalej z żądaniem, aby nauczyciela stałego nie można było przenieść bez przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego, lub też bez jego wiedzy i woli. Wreszcie uchwalono rezolucyę, w której wyrażono ubolewanie z powodu przeniesienia dr Janika i polecono prezydyum wiecu wyrażenia dr Janikowi uznania za jego dotychczasową działalność.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek: „Miłość cygańska“.
We środę: „W sieci“.
We czwartek po południu: „Manewry jesienne; wieczór: „Tajfun“.
W piątek: „Ostatnie spotkanie“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Odznaczenie polskiego artysty.** Z Paryża donoszą: Francuskie ministeryum oświaty, które corocznie czyni w salonie „Societé Nationale des Beaux Arts“ zakupy wybitnych obrazów do muzeów paryskich, zakupiło tego roku za cenę 1,500 franków obraz Mieczysława Jakimowicza p. t. „Dziwne oczy“ do muzeum luksemburskiego. Dotąd zakupiono tam z obrazów malarzy polskich tylko jedno z dzieł Olgi Boznańskiej.

— **Nowy tygodnik „niedrukowanych“.** W Berlinie powstaje nowy tygodnik, którego program jest dosyć ciekawy. Tygodnik ma drukować tylko takie prace, które nie zostały nigdzie wydrukowane i są zupełnie nieznane. Co kwartał będzie wydawany numer specyalny, w którym najpierwsi krytycy niemieccy będą zamieszczali krytykę dzieł wydrukowanych w tygodniku. Założyciele mają nadzieję, iż w ten sposób wykryją wiele talentów, pozostających z różnych przyczyn w ukryciu. Tygodnik będzie nosił tytuł „Talent“.

— **„Polska przedhistoryczna“** w zeszycie II, stanowiącym osobną całość, obejmuje sprawozdanie z badań archeologicznych p. t. „Dolina Bętkowska i jej zabytki przeddziejowe“ z mapą topograficzną okolic Ojcowa, z widokami jaskiń, grodzisk, wodospadów, 39 fotodrukami wykopalisk nowoodkrytych i 2 planami — opracował Stanisław Jan Czarnowski, członek współpr. komisyi antropologicznej Akademii umiejętności i Towarzystwa naukowego warszawskiego.

— **„Przegląd muzyczny“**, wychodzący w Warszawie, pod redakcyą p. Romana Chojnackiego, jest jedynem polskiem pismem muzycznem, przewyższającem wartością wiele niemieckich i francuskich pism. Zamieścił on w ostatnich zeszytach prace najróżniejszej treści, zarówno o dawnej muzyce, jak i o nowej i najnowszej. Do współpracowników należą między innymi: dr Adolf Chybiński, dr Zdzisław Jachimecki, Henryk Opieński, Roman Chojnacki i t. d. Pismo spotkało się z uznaniem całej prasy, także zagranicznej (czeskiej i rosyjskiej.) Między innemi znajdujemy tam pracę p. Chybińskiego, p. t. „Z poszukiwań historyczno-muzycznych w archiwach krakowskich“.

Utrudnienia w handlu nierogacizną.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 26 września.)

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. ogłasza:

Ostatniemi czasy pojawiły się w prasie skargi z kół interesowanych, że wydane ostatnie rozporządzenie namiestnictwa w Galicyi ograniczyło wysyłanie na targ wiedeński nierogacizny w ten sposób, że zarządzenie to niemal jest katastrofą dla konsumcyi wieprzowiny w Wiedniu.

Jak wiadomo, zaraza pyskowa i racicowa, która w państwach na wschodniej granicy monarchii bardzo się rozszerzyła, pojawiła się w czerwcu także w Austryi, gdzie przez dłuższy czas jej nie było. Mianowicie obecnie w Galicyi jest nią dotkniętych 192 miejscowości, w Czechach 120, na Morawach 76, na Bukowinie 56, w Dolnej Austryi i na Śląsku 10.

Ponieważ Galicya z powodu długiej granicy na północnym wschodzie z jednej strony jest na zarazę szczególnie narażoną, a z drugiej strony znaczny eksport nierogacizny dla aprowizacyi innych krajów łatwo może spowodować zawleczenie zarazy, co też niestety się stało, przeto zarządzenie, wydane przez galicyjskie namiestnictwo, było zarówno pod względem rzeczowym jak ustawowym, uzasadnione.

Aby jednak uczynić zadość potrzebom aprowizacyjnym, ministerstwo rolnictwa upoważniło namiestnika Galicyi do przeprowadzenia pewnych ulg w handlu galicyjską nierogacizną, zwłaszcza na targ wiedeński przeznaczoną, co też już nastąpiło, a to tem bardziej, ponieważ przy ostatnich transportach bydła, przybyłych z Galicyi, nie skonstatowano więcej zarazy.

Zadanie rządowych władz weterynaryjnych jest chwilowo bardzo trudne, ponieważ muszą one przeszkodzić zawleczeniu zarazy do okolic, jeszcze od niej wolnych, a z drugiej strony trudno wstrzymać handel bydłem ze względów aprowizacyjnych. Ministerstwo rolnictwa używa więc całego swego wpływu, aby w tym kierunku zachować odpowiednią miarę.

Z awiatyki.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 26 września.)

Lot do Brukseli.

Bagatelle. (Belgia) Mathieu wzniół się tu dziś o godz. 6 min. 15 rano z podróżnym do Brukseli.

St. Quentin. Wskutek zepsucia się motoru, Loridane w pobliżu wylądował.

Paryż. Gdy Mahieu wylądował wczoraj o 7 rano koło lasku bulońskiego, aby motor uregulować, rzucił się wielki pies na śrobę, która się złamała i podarła płótno. Mahieu wątpi, czy tego samego dnia będzie mógł dalej lecieć.

Issy les Moulineaux. Aeronauci Mahieu i Loredane wzlecieli wczoraj rano bez innych podróżnych aby się udać do Brukseli.

Medyolan. Tydzień awiatyczny został wczoraj otwarty w obecności hr. Turynu, ministra sprawiedliwości i tłumów publiczności. — Zgłosiło się 45 lotników.

Nieszczęśliwe wypadki.

Petersburg. Uczestnik odbywającego się tu meetingu awiatycznego, Kuźmiński, spadł wczoraj z aeroplanem i śmiertelnie się poranił.

Chartres. Lotnik Boillot spadł w aerodromie i w 20 minut zmarł. Drugi podróżny odniósł tylko lekkie obrażenia.

Losy Chaveza.

Domodossola. Chirurg Carli z uniwersytetu turyńskiego odwiedził Chaveza, poczem wydano biuletyn podnoszący, że ogólny jego stan jest dość dobry. Chory posiada pełną świadomość, a złamania nóg nie sprawiają mu szczególnego bólu. Później jednak nastąpiło w jego stanie pogorszenie i nastąpiła lekka gorączka. Profesor Carli pozostaje w Domodossola.

Nagroda dla Chaveza.

Domodossola. Komitet zawiadomił Chaveza o przyznaniu mu 50.000 franków nagrody.

Nowy balon.

Grac. Rennerzy, którzy przybyli w r. b. do Wiednia z balonem swego wynalazku, skonstruowali obecnie nowy balon. Zamierzają oni urządzić na nim lot z Gracu do Wiednia.

Epidemia cholery.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 26 września.)

Zarządzenia kolejowe.

Lwów. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Węgier do Galicyi wstrzymuje się z dniem 7 b. m. aż do odwołania ruch wozów bezpośrednich między Lwowem a Pesztem lub Miskolczem, następnie między Przemyślem a Pesztem lub Ujhely i między Tarnowem a Pesztem.

W Wiedniu.

Wiedeń. Marynarz Bogdan, który zachorował w sobotę na cholerę zmarł wczoraj w szpitalu epidemicznym.

Wczoraj przywieziono do szpitala trzy osoby, w tem dwóch więźniów, z dwóch różnych więzień, którzy zachorowali wśród podejrzanych objawów. Badania, dotyczące tych osób jeszcze nie są ukończone.

W dzielnicy XVII Hernals zaszedł wczoraj wypadek podejrzanego zasłabnięcia.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj zachorowało tu 9 osób na choréb.

Mohacz. Rodzina, złożona z 8 osób, zachorowała tu wczoraj na cholerę.

Epidemia we Włoszech.

Neapol. Stwierdzono tu jeden wypadek cholery.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Apulii 2 osoby na cholerę, 1 zmarła.

W Turcyi.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, trzech żołnierzy marynarki wojennej zachorowało wśród objawów cholery. Oprócz tego zaszedł w mieście jeden dalszy wypadek cholery. Ogółem zaszło tu dotąd 13 wypadków.

Trebizonda. Onegdaj zachorowało tu 17 osób na cholerę, a zmarło 12, wczoraj zachorowało 16, zmarło 7.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 26 września.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Niektóre pisma poniedziałkowe zajmują się ewentualną rekonstrukcyą gabinetu.

„Der Morgen“ twierdzi, że między ministrami, którzy mają ustąpić, znajduje się minister handlu Weiskirchner i minister skarbu Biliński. Weiskirchner ma objąć burmistrzowstwo Wiednia.

„Korespondencya“ partyi chrześcijańsko-socyalnej zaprzecza tej ostatniej wiadomości i twierdzi, że wiadomość, jakoby w miejsce ministra handlu Weiskirchnera miał przyjść były minister kolei dr Wittek, jest nieprawdziwą.

Trójprzymierze.

Rzym. „Tribuna“ donosi w sprawie pogłosek o sojuszu między Austro-Węgrami, Niemcami a Turcyą, oraz o wojskowej konwencyi rumuńsko-tureckiej, która miała rzekomo dojść do skutku bez wiedzy Włoch, że zwróciła się do absolutnie pewnego źródła o informacye. Otrzymała stamtąd oświadczenie, że wiadomości te są pozbawione wszelkiej podstawy. Przytem zapewniono, jakkolwiek to jest zbytecznem, że wzajemne stosunki rządów włoskiego a austro-węgierskiego i niemieckiego są niezmiernie serdeczne i pełne zaufania, i że kierownicy rządów wymienionych państw, podczas ostatnich spotkań, oraz w drodze zwykłej wymiany pism, nawzajem informowali się o wszystkich sprawach międzynarodowej polityki.

Jesteśmy szczęśliwi — kończy „Tribuna“ — iż możemy stwierdzić, że publiczna opinia Włoch przez te wiadomości nie dała się w błąd wprowadzić.

Prasa rosyjska o Finlandyi.

Petersburg. W sprawie głosowania w Sejmie finlandzkim pisze półurzędowa „Rossya“: „Finlandya sama obrała drogę. Jest ubolewania godnem, że większość Sejmu tak mało zna swoje obowiązki wobec państwa i że Finlandya pozostawione jej prawa przecenia.“

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. Jak „Times“ donosi, grupa bankierów francuskich i szwajcarskich ofiarowała Porcie 11 milionów funtów pożyczki na lepszych warunkach, niż dotychczasowe warunki francuskie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 września.

Sprawy miejskie. W sobotę, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi dla gruntów pofortecznych w Krakowie. Na posiedzeniu tem uchwalono wydzierżawić właścicielom nowo wybudowanych will w Nowej Wsi Narodowej 3 m. pasu gruntu pod budowę chodnika prowizorycznego.

Następnie zastanawiano się nad sprzedażą gruntów pofortecznych między ulicami Długą a Krowoderską, polecając budownictwu miejskiemu wypracowanie projektu linii regulacyjnej na najbliższem posiedzeniu.

Wiec urzędniczy w Krakowie. Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie przypomina, że jutro 27 bm. o godzinie 6 i pół wieczorem odbędzie się w sali krakowskiej Rady miejskiej wiec ogólno-urzędniczy w sprawie panującej w mieście drożyzny.

Sprawy emerytalne. W sobotę pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej krakowskiej Rady m. Na posiedzeniu tem sekcya uchwaliła im. Rady miejskiej, że posady służbowe w magistracie krakowskim i zakładach gminnych, nadające prawa do pensyi na starość dla pozostałych po nich członków rodziny, unormowane bliżej statutem emerytalnym, wydanym dla urzędników i sług magistratu i zakładów gminnych — uzyskać może tylko ta osoba, która praktykę próbną odbędzie w magistracie, lub w którymś z zakładów miejskich.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Wczoraj wieczór policya aresztowała w jednym z domów zajezdnych w Krakowie niejakiego Zandera Mikowskiego, 26-letniego mężczyznę, z Lublina, który pozawiązywał w Krakowie znajomości z młodymi dziewczętami proponując im wyrobienie bardzo dobrych posad w Paryżu. Aresztowanego odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem“, gdzie prowadzone są przeciw niemu dochodzenia, czy nie zachodzi przypadkiem fakt handlu żywym towarem.

Aresztowanie na dworcu kolejowym w Krakowie. Policya aresztowała wczoraj i dziś na krakowskim dworcu kolejowym kilku osobników, trudniących się okradaniem podróżnych. Między innymi aresztowano 21-letniego Józefa Hermę i 19-letniego Władysława Chrześciowskiego, w chwili wyciągania jakiemuś podróżnemu portmonetki z kieszeni. Przy aresztowanych znalezionych podczas rewizyi dwie portmonetki, pochodzące z kradzieży, a wypełnione pieniędzmi rosyjskiemi i pruskiemi. Za podobne kradzieże aresztowano również niejakich Stanisława Iwankowa i Feliksa Twardowskiego. Wszystkich aresztowanych odesłano do aresztów policyjnych „pod telegrafem.

Kradzież cukru. Z jednego z towarowych pociągów, stojących na krakowskim dworcu kolejowym, skradziono dziś rano po oderwaniu plomby od wagonu część transportu cukru wartości przeszło 200 kor. Policya wdrożyła dochodzenia za sprawcami kradzieży.

Smiertelny wypadek. Przechodzący wczoraj przed południem ulicą św. Jana 72-letni Piotr Kaźmierski upadł na bruk tak fatalnie, że doznał złamania podstawy czaszki. Nieszczęśliwy, przewieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala OO. Bonifratrów na Kaźmierzu, tam w kilka godzin później wskutek odniesionej rany zakończył życie.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie kwadrans na 8 wieczorem wpadła dorożka na przechodzącego placem Dominikańskim szofera nieznanego nazwiska. Widząc człowieka pod kołami, fiakier podciął konia i począł uciekać. W pogoń puścił się świadek wypadku, student VII klasy gimnazyum, który w Małym Rynku po długiej gonitwie stwierdził, iż dorożka miała 75 numer. Nieprzytomnego i rannego człowieka zabrało pogotowie ratunkowe.

Przejechany przez pociąg. Ze Lwowa telefonują nam: Na dworcu Podzamcze dostał się pod koła pociągu towarowego, jak się zdaje przez własną nieostrożność, roznosiciel mleka Kornel Hunko z Glinian i zginął na miejscu.

Smierć kompozytora. Z Drezna telegrafują: Zmarł tu kompozytor Doellinger. Najbardziej znanem jego dziełem jest operetka „Don Cesar“.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 26 września.)

Lwów. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o g. 11·30 przed południem. Po odczytaniu petycyj i wniosków nagłych przystąpiono do porządku dziennego.

Pos. Kleski przedstawił wniosek o stworzenie 10 milionowego funduszu krajowego na budowę gmachów szkolnych po miastach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie najdroższej mej żony Kassandry Jarzębeckiej, i Tym, którzy w inny sposób dali dowód szczerego współczucia, przesyłam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu — Przełożonym i Kolegom w urzędzie, tudzież wszystkim znajomym nieodżałowanej pamięci zmarłej. 7075
Mąż z córką, zięciem i wnukami.

†
Za Duszę ś. p.
Stanisława Bończa Łubkowskiego
jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się Nabożeństwo dnia 27 września o godz. 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·60. Renta majowa 93·40. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 665 75. Akcye węg. zakł. kred. 857·—. Akcye Anglobanku 316 25. Akcye Unionbanku 623·50. Akcye Bankvereinu 553·—. Akcye Länderbanku 536·50. Akcye kolei państwowych 760·—. Lombardy 117·—. Akcye fabryki broni 711·—. Akcye tytoniowe 376·50. Alpiny 767·25. Rima-Muranyi 699·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2836·—. Losy tureckie 255·50. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·62. Tow dyskontowe 189 12
Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26 września.

4-procentowa renta rosyjska 94·70 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka I-emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 94·05; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·05 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·30 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·— rub.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 172·50 rb.; Lilpop 132·50 rb.: Rudzki 602·50; Zawiercie 369·— rb.; Zyrardów 280·50 rb.; Putiłów 155·— rb.: Berlin 46·14.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 września.

Pszenica na październik 9·19 do 9·20; pszenica na kwiecień 10·46 do 10·47; żyto na październik od 7·35 do 7·36; żyto na kwiecień 7·77 do 7·78; owies na październik od 7·94 do 7·95; owies na kwiecień 8·30 do 8·31; kukurudza na maj 5·65 do 5·66; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.